Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 12 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 100 **Kraków, Niedziela dnia 10 Kwietnia 1904.** **Rok XII.**

Nasza akcja katolicka.

III.

Prowadziłoby to do zniechęcenia, pesymizmu i bezczynnej rozpaczy, gdyby równocześnie agitacja nie akcentowała wielkiej, choć dotąd niezużytej potęgi tych właśnie, których krzywdzą i wyzyskują słabsi, a tylko zręczniejsi. Skoro ten olbrzym, mówi ona, który dzisiaj drzemie w miljonach robotników i pozwala się bezkarnie gnębić, raz zbudzi się do życia, nastanie w społeczeństwach okres złoty, zapanuje sprawiedliwość, rozdział środków do życia według prawdziwych zasług, a nie — tak jak dzisiaj — na mocy wyzysku. Już nie tylko w egoistycznym interesie własnym, lecz w imię dobra ogółu należy pracować nad przyśpieszeniem tej chwili — a środkiem, który odrazu może położyć kres dzisiejszych stosunkom, jest zszeregowanie mas ludowych pod egidą socjalizmu. Na tych przesłankach opierają się wszystkie obietnice na przyszłość, których socjalizm bynajmniej nie szczędzi — i w taki sposób zmienia on poczucie niezadowolenia w czynnik gniewu i energji, prowadzącej do walki, w końcu z konieczności zwycięskiej, bo stoczonej z przeciwnikiem pozornie tylko silnym, w gruncie rzeczy słabym, stojącym na glinianych nogach. Socjalistyczną armję ożywia więc nadzieja zwycięstwa, a ponieważ na mocy powyżej skreślonej argumentacji, stanowisko pierwotne egoistyczno-klasowe zmienia się w obronę wszystkich czynników społecznych, szlachetnych, użytecznych — więc tworzy się dla całej akcji podkład, na oko wysoce etyczny, tak że niejednokrotnie na ten lep idą natury wrażliwe, kierujące się przedewszystkiem uczuciem i zdolne do poświęceń — mianowicie kształcąca się młodzież, która stanowi najcześciej inteligentną siłę socjalizmu i daje mu najtęższych agitatorów wyższego pokroju.

Niepodobna przytem zaprzeczyć, że socjalizm przyczynił się w praktyce do wykrycia lub powstrzymania wielu nadużyć. Jest to rzeczą zupełnie naturalną, że każde stronnictwo polityczne, pragnące uzyskać pewien wpływ na tok spraw publicznych, nie trzyma się zasady sprawiedliwości bezwzględnej, lecz do pewnego stopnia liczy się także z postronnymi wpływami, — ze względów oportunistycznych. Socjaliści nie odstępują bynajmniej od tej ogólnej reguły, działając jednak w odmiennych od wszystkich innych partyj warunkach, inaczej ją stosują. Ogromna większość gospodarstw, w których robotnicy pracują, nie zalicza się do szeregów socjalistycznych; najznaczniejsza liczba wpływowych, wybitniejsze stanowiska zajmujących jednostek, prądy socjalistyczne potępia i zwalcza. W interesie przeto socjalnej demokracji leży osłabienie i obniżenie tych przeciwników, przedstawienie w najgorszem świetle ich działalności, stworzenie silnego ruchu, któryby przeciw nim się zwrócił. Stąd też napada socjalizm na nich systematycznie, a obok wielu zarzutów nieprawdziwych i przesadnych, wykrywa także niejednokrotnie braki i czyny potępienia godne.

Przez to wpływa na zmniejszanie się ich liczby, a tem samem na polepszenie bytu jednostek, które przedtem cierpiały, wskutek istnienia tych rzeczy. Nie spełnia on tu bynajmniej jakiegoś posłannictwa etycznego czy społecznego, lecz po prostu odpowiada swej roli opozycyjnej, która jak wiadomo, w pewnej mierze jest zawsze użyteczną, bo wykonywa ścisłą a surową kontrolę nad większością. W stosunkach ze swymi własnymi zwolennikami, socjalizm ze względów utylitarnych jest bardzo pobłażliwy, co okazuje się choćby z tego, że w Niemczech, robotnicy, pracujący w instytucjach socjalistycznych, wielokrotnie już zwracali się do władz państwowych z prośbą o usunięcie panujących w tych przedsiębiorstwach, niezgodnych z ustawami stosunków i ze skargami na przekroczenie przepisów ustawodawstwa fabrycznego, wydanych w interesie robotników. Prasa socjalistyczna jednak nie oburzała się bynajmniej za ten wyzysk proletarjatu, bo tu z jego rezultatów korzystali członkowie partji, a nie kapitaliści „burżuazyjni". Kto wie, czy w zrozumieniu tego stanowiska utylitarnego socjalizmu nie należy szukać głównej przyczyny garnięcia się do niego wszędzie sfer żydowskich.

Socjalizm przeto wykrywa, tak jak wogóle każda partja polityczna, panujące niedostatki tylko wtedy, gdy mu to jest dogodne. Stanowiąc jednak dotychczas mniejszość, ma szersze pole do swej krytyki, stąd też więcej nieetycznych faktów i czynów może napiętnować, aniżeli inne stronnictwa. Ta jego działalność jest niewątpliwie dodatnia i dla ogółu korzystna, a byłaby o wiele jeszcze użyteczniejszą, gdyby w prasie socjalistycznej liczono się, przynajmniej co do konkretnych faktów, więcej z prawdą i nie stosowano w celach wyłącznie agitacyjnych, metody oskarżania i oczerniania, bez względu na to, czy podniesione zarzuty są uzasadnione czy też zupełnie nieprawdziwe. W każdym razie obawa krytyki bezwzględnej ze strony socjalistów nakłada więzy zbyt egoistycznym przedsiębiorcom, przynosi więc robotnikom niezaprzeczone korzyści. Oni też, widząc praktyczne rezultaty samych początków socjalistycznej akcji, tem łatwiej wierzą w teży o własnej swej potędze i szczęśliwej przyszłości, którą sobie zbudują przy pomocy socjalistycznej organizacji.

Z tego rodzaju stronnictwem, posługującem się taką metodą, rozpocząć związki katolickie walkę, już w samych swych początkach. Zdaje mi się, iż każdy przyzna, że musiała się ona zakończyć przegraną — o ile agitacji i krytyce nie przeciwstawiono czynów, na które przecież potrzeba zawsze czasu. Jakżeż bowiem można wogóle zwalczać socjalizm, jeżeli chodzi o oderwanie od niego szerokich mas robotniczych? — Zasadnicza krytyka jego też i dogmatów jest bezskuteczną i bezcelową, bo główne siły socjalnej demokracji nie idą za przywódcami dlatego, ażeby były przeświadczone o prawdzie doktryn Marxa, dla nich najzupełniej niezrozumiałego. — Podobnie jak w sporach religijnych teologiczne dyskusje nie oddziaływały nigdy na ludność, tak i krytyka socjalizmu ze stanowiska ekonomji lub etyki zwraca się z natury rzeczy nie do tysięcy jego zwolenników, lecz do kilku czy kilkuset przywódców. Również nie wiele może przynieść dowód, że ustrój socjalistyczny jest niemożliwy do przeprowadzenia. Ci, którzy idą ze socjalizmem, więcej dbają, pomimo wszystkich frazesów o teraźniejszość, aniżeli o przyszłość. (C. d. n.)

Żydzi w kolejnictwie.

Z poważnej i kompetentnej strony otrzymujemy następujące uwagi:

Hasło „Chleb dla swoich", rzucone od niejakiego czasu w naszym kraju, znalazło w społeczeństwie dość silny odźwięk, a ruch, jaki z tego powodu powstał, chociaż jeszcze słaby i do pewnego stopnia sztuczny, rokuje piękne nadzieje na przyszłość. Praca nad uprzemysłowieniem Galicji jest jednak bardzo trudna, z powodu małej przedsiębiorczości społeczeństwa polskiego, braku wolnych kapitałów, niezdrowych stosunków kredytowych i współzawodnictwa żydów, dla których interes ogólny nie istnieje. Zresztą głównym czynnikiem rozwoju przemysłowego są u nas jeszcze przedewszystkiem instytucje państwowe, będące najlepszym i najsolidniejszym odbiorcą najważniejszych wytworów przemysłowych. Koleje państwowe, zarząd monopolu tytuniowego, armja, potrzebują corocznie tyle dostaw, materjałów i fabrykatów, że z tych obstalunków może już wyżyć dużo zakładów fabrycznych i wielu przedsiębiorców. Niestety pod tym względem popełnia się u nas ciągle błędy, nie dające się niczem usprawiedliwić. Zabójcze współzawodnictwo żydowskie znajduje bowiem w niektórych kołach równie niezrozumiałe jak szkodliwe poparcie.

Rzućmy tylko okiem na przedsiębiorców, przeprowadzających główne roboty w obrębie krakowskiej dyrekcji kolejowej. Oto ich nazwiska: więc przedewszystkiem żyd Schwanenfeld z Tarnowa, o którym później pomówimy, — dalej Weinberger, żyd z Krakowa, potem żydowska spółka Hand-Rigelhaupt-Epstein, wreszcie pewien żyd-chałaciarz z Rzeszowa, którego nazwiska sobie nie przypominamy.

Teraz druga kategorja:

Włoch Castelioni z Podgórza i Niemiec Fussgänger z Żywca, zażarty hakatysta.

P. Castelioni pomijamy, ponieważ jest to Chrześcijanin, tu z dawna osiadły i przychylnie wobec Polaków usposobiony, zadziwić jednak muszą innych różne przedsiębiorstwa kolejowe Fussgängera, który między innymi wybudował domy dla urzędników w Marcinkowicach, Męcinie, Zarytem i przystanek w Nowym Sączu. Fussgänger jest nieprzyjacielem Polaków, wcale się z tem nie tai i Polaków o ile możności nie zatrudnia, a jednak otrzymuje wielkie roboty i osiąga znaczne zyski...

A teraz przypatrzmy się żydom.

Spółka Hand-Rigelhaupt-Epstein wybudowała gmach dyrekcji kolejowej w Krakowie i dworzec w Wieliczce. Rzeszowski chałaciarz budował domy dla urzędników w Rzeszowie, ale najwięcej grasuje Weinberger, z którego licznych budowli wymieniamy: rozszerzenie stacji i nowe budynki w Chabówce, Woli Łużańskiej, ogrzewalnię w Stróżach, stacje strażnicze przy tunelu pod Nowym Sączem i pod Zegiestowem itd. itd. Godnie kończy ten spis S. Schwanenfeld, który otrzymał roboty przy rozszerzeniu warsztatów kolejowych w Nowym Sączu i oddał natychmiast wszystkie dostawy żydowsko-węgierskim fabrykom!

Cóż bowiem takiego Schwanenfelda obchodzi interes kraju? Co mu zależy na podniesieniu przemysłu polskiego? Czy ma on jakiekolwiek wyobrażenie o obowiązkach obywatelskich? Jemu chodzi tylko aby budować według znanej żydowsko-niemieckiej zasady: „billig und schlecht" tanio i źle! Sprowadza więc tandetę żydowsko-węgierską, która jest oczywiście trochę tańszą od wyrobów miejscowych i pozbawia zarobku galicyjskie zakłady przemysłowe!

Ten przykład jest najbardziej charakterystyczny i pouczający.

Żydzi nie mają poczucia obywatelskiego, dla nich jedyną regułą postępowania jest interes i dla tego właśnie każde przedsiębiorstwo im powierzone, nietylko nie przynosi krajowi zysku, ale nawet kraj uboży, pozbawiając ludność tych skromnych zarobków, które się jej najsłuszniej należą.

Czy niema w Galicji przedsiębiorców, inżynierów Polaków, którzyby żądaniom zarządu kolejowego zdołali zadość uczynić? Wszakże olbrzymi dworzec kolejowy we Lwowie, który wymagał wielkiej rutyny i nie małej technicznej wiedzy, zbudowany został krajowemi siłami i jakoś nikt na to się nie skarży...

Czyż budowa maleńkich stacyj, ogrzewalni lub warsztatów, jest trudniejszą? Skądże zatem pochodzi ten monopol żydowski? Oto żydzi są może cokolwiek tańsi, ale ta taniość jest obficie skompensowana lichą robotą, podejrzanemi oszczędnościami... A zresztą, gdy chodziło o budowę warsztatów w Nowym Sączu oferta inżyniera Długoszewskiego była nawet o 1 procent tańszą od oferty Schwanenfelda, a jednak żyd się utrzymał, bo oferował ryczałt...

* *
*

Dotknęliśmy sprawy przykrej, ale palącej. Kolejnictwo nasze jest i tak aż zanadto przesiąknięte żywiołami żydowskimi, jeżeli żydzi będą mieli monopol budowli kolejowych, co pozostanie polskim inżynierom, technikom, przedsiębiorcom, robotnikom...

Jesteśmy przekonani, że zarząd kolejowy działa w najlepszej myśli, powodując się jedynie względami fiskalnymi, sądzimy jednak, że nawet przy takich pozornie ściśle cyfrowych kombinacjach moment obywatelski nie może i nie powinien być pomijany, dlatego niech nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że naczelnik departamentu budownictwa, który w tych sprawach ma głos rozstrzygający, zechce uwzględnić powyższe skromne i beznamiętne uwagi, które zamieściliśmy spełniając ściśle nasz publicystyczny obowiązek.

Ambasador-agitator.

Pewna niedziela marcowa na Reinerstrasse. — Graf i grafini słowiańskiej Rosji. — Graf jako słowianofil. — Brak taktu. — Artykuł w Pester Lloydzie. — Delikatna prośba wyniesienia się z Wiednia.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Pewnej niedzieli w początkach marca r. b. pan ambasador rosyjski, hrabia Kapnist zapomniał, że znajduje się w Wiedniu i że jest członkiem ciała dyplomatycznego, zobowiązanym do neutralności powściągliwej.

A stało się to tak: owej niedzieli koło godziny 4 tej przed południem stanął przed ambasadą rosyjską na Reinerstrasse tłum kilkuset wyrostków, którzy zaczęli wiwatować na cześć Rosji, tamując ruch kołowy i pieszy. Pan ambasador, zamiast spokojnie czytać albo pisać, ukazał się wraz z małżonką w oknie i nuże w prysiudy, kłaniając się i pozdrawiając panów demonstrantów. Młodzieniaszkom podobało się owo fraternizowanie z nimi hrabiego-ambasadora i hrabiny-ambasadorowej. Wysłali tedy do nich deputację.

Deputacja wygłosiła wielce rusofilską przemowę do przedstawiciela Mikołaja II w Wiedniu. Ów przedstawiciel zaś w odpowiedzi wyciął panslawistyczną orację, którą w chwilę potem deputaci powtórzyli tłumowi na ulicy. Znowu wrzaski i powiewanie kapeluszami, znowu ukłony „grafa" i „grafini", aż wreszcie po kwandransie demonstranci zdecydowali się rozejść.

Potem „graf" Kapnist, przedstawiciel słowiańskiej Rosji w Wiedniu, otrzymywał listy od Czechów, Słoweńców, Chorwatów. Na owe listy znowu odpowiadał nie bardzo taktownie.

Widocznie z góry wzięto za złe „grafowi" Kapnistowi, że więcej był agitatorem, niż ambasadorem, ponieważ „Pester Lloyd", organ półurzędowy ministerjum spraw zagranicznych w Wiedniu, zamieścił we czwartek pod formą korespondencji z Petersburga ostrą wycieczkę przeciwko Kapnistowi. W owej korespondencji wytknięto mu nietakty, jakich się dopuszczał, owo stwierdzenie przecież ubrano zgrabnie w bawełnę argumentu, jakoby nawet w Petersburgu wzięto hr. Kapnistowi za złe brak taktu.

Formy świata dyplomatycznego są nieco inne, niż w świecie interesów handlowych i polemik dziennikarskich. Hr. Kapnist zrozumiał też zapewne, że za pośrednictwem "Pester Lloydu" hr. Gołuchowski poradził mu zgrabnie opuszczenie Wiednia. Może gdzieindziej będzie taktowniejszym.

Bez złudzeń.

Zwołanie Rady państwa. — Sesja delegacyjna. — Wybory do delegacji. — Budżet wspólny.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dzienniki zgodnie twierdzą, że rząd zwoła Radę państwa na dzień 18 kwietnia to jest od nadchodzącego poniedziałku za tydzień. Na porządku dziennym jako pierwszy punkt ma być postawionem pierwsze czytanie budżetu na rok 1904 t. j. na rok bieżący. Rząd austrjacki będzie się domagał od prezydjum Izby poselskiej, by przeprowadziło wybory do delegacji zaraz w pierwszych dniach po podjęciu obrad parlamentarnych. Parlament węgierski wybierze delegatów dopiero wtedy, gdy będzie znanym urzędownie termin nowej sesji delegacyjnej. Owa sesja ma przypaść na początek maja.

W poniedziałek pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego rozpoczną się w Budapeszcie wspólne konferencje ministrów celem uchwalenia budżetu wspólnego na 1905 rok. Pokazuje się zatem, że pogłoski, jakoby te konferencje zwołano do Wiednia, były fałszywe.

Dzienniki wiedeńskie łudziły się do niedawna, że Czesi podczas sesji poświątecznej zaprzestaną obstrukcji, nie żądając wzamian jakichkolwiek ustępstw. Kto i co wpoiło w nich takie nadzieje złudne, trudno zrozumieć. Posłowie czescy bowiem ani jednym czynem i ani jednym krokiem nie upoważnili nikogo do żywienia nadziei, że skapitulują wobec Niemców. Zresztą od czwartku i pod tym względem położyli kres wszelkim matactwom niemieckim. „Slavische Correspondenz" rozesłała komunikat urzędowy stronnictwa młodoczeskiego, zapowiadający, że po Wielkiejnocy taktyka czeska w parlamencie będzie zupełnie taką samą, jak przed Wielkanocą.

Bez złudzeń zatem, panowie Niemcy!

Krakowskie fermenty.

W ostatnim numerze „Dziennika poznańskiego" znajdujemy korespondencję z Krakowa, której autor porusza wiele spraw zakulisowych naszego miasta w sposób bardzo drastyczny, zwracając się przedewszystkiem przeciwko tak zwanym neokonserwatystom.

Nie podobna się zgodzić na wszystkie rozumowania autora, nacechowane zarozumiałością i zjadliwością, nie podobna zwłaszcza pochwalić jego osobistych nieznacznie przysłoniętych wycieczek, ale trudno mu odmówić śmiałości sądu i odwagi należytego napiętnowania niektórych wstydliwie tajonych wypadków. Wywody pana X. tem bardziej uderzają, że przywykliśmy do zupełnie innej nuty w korespondencjach krakowskich „Dziennika poznańskiego".

Zaczyna się korespondencja od gwałtownej napaści na „katolicyzm galicyjski", a zwłaszcza „Przedświtu", jest to bowiem, zdaniem korespondenta, „katolicyzm józefińsko-oportunistyczny, polegający na frazeologji katolickiej, którą się od czasu do czasu szafuje dla zaspokojenia swego sumienia i opinji, w którym atoli ducha i zasad katolickich nie znajdziesz". Oczywiście, nie potrudził się autor udowadniać tego twierdzenia, bo historja redaktorów „Przedświtu" jaskrawo i złośliwie opowiedziana, niczego nie dowodzi.

W ogóle autor jest, zdaje się, zdania, że w Galicji, oprócz niego, niema dobrych katolików. Należy mu to umniemanie pozostawić, bo jak wiadomo, dobre wyobrażenie o sobie daje już połowę szczęścia...

Godzimy się z nim jednak, kiedy pyta: „czyż katolickiem można nazwać systematyczne zwalczanie demokracji chrześcijańskiej, albo sfałszowanie nawet, lub co najmniej przekręcanie bul i dekretów papieskich, dotyczących tych kwestyj. Czyż katolickie są konszachty z najbardziej podejrzanymi macherami żydowskimi, by przeprowadzić wybory? Cóż mówić o katolicyzmie stronnictwa, które tworzy z krwawego grosza publicznego w biednym kraju tłuste synekury dla „swoich poplecznikow"...

W sprawie przyszłego prezydenta takie autor „odsłania" szczegóły: „Pan Friedlein rzeczywiście i to na serjo ustępuje. Ustępować on już dwa lata, od 2 lat obiecywał konserwatystom zrobić miejsce. Gdy jednak przychodziło do rezygnacji szedł do naczelnika opozycji p. Rottera po radę, a ten, by dokuczyć stańczykom, zatrzymał go na stolcu prezydjalnym obietnicą, że opozycja niebawem przy wyborach zwycięży i p. Friedleina utrzyma. Kandydatami na prezydenta są w pierwszej linji wiceprezydent p. Leo i jeżeli chodzi o zdolności, energję, pracowitość bezwarunkowo żaden z kandydatów mu nie dorów-

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

10 (Ciąg dalszy).

Długo mierzył Stefan, wreszcie strzelił, zachybotała się butelka, ale wisiała. Znów mierzył i znów chybił. Zaczerwieniony ze wzruszenia wziął do ręki flower po raz trzeci i usłyszał za sobą:

— Wiedziałem, że nie trafi, bo nawet ja chybiłem, a umiem strzelać.

Mierzył długo, odkładał i przykładał flower, wreszcie strzelił i z brzękiem stłukł butelkę.

— A co? — zawołał radośnie, patrząc z dumą na Franciszka — kto płaci piwo?

— Przypadek — udał obojętność, chociaż poczuł głęboko swe upokorzenie, którego nie umniejszył współczujący głos pokojówki — ja płacę piwo... stać mnie na to.

— Coś drogo wyjdzie panu Franciszkowi ta zabawa — zadrwił Stefan — bo to wstęp, łódka, parasolka i piwo.

— Moje długi, ja płacę — rzekł dumnie.

— A ja nie płacę, bo nie mam długów — zaśmiał się Stefan.

Wtem muzyka przy boisku tanecznem zaczęła grać mazura. Nuta to znana, swojska, więc ze wszystkich alej pośpieszały pary taneczne, by brać udział w zabawie. Całe boisko napełniło się szczelnie i dużo kłopotu mieli klowni, prowodyrzy zabawy, zanim podzielili tańczących na kółka.

Zabawa była bardzo ochocza, bo tancerki i tancerze mogli ujawnić swe sympatje wyborem do figur i hołupcami, wykrętasami dać folgę swej namiętności. Od czasu do czasu dawało się słyszeć nietylko wśród tancerzy, ale i wśród widzów okrzyki:

— Hej ha!.. Nuże ha!.. Hej dziś, dziś, dziś!

Wywoływały one tem większy zapał wśród tańczących i nietyle dbano o krok mazurowy i o odtańczenie figur, ile o przytupywanie i hołupce.

Skończył się wreszcie mazur, spoceni i pomęczeni nazestniey rozchodzili się, a Stefan ocierając czoło rzekł:

— Okrutniem spragniony... pewno i panny.

— E, nie tak bardzo — powiedziała pokojówka.

Zrozumiał Franciszek przymówkę i kłaniając się:

— Proszę państwa na piwo.

Szli ku restauracji, a chociaż gęsty mrok zapadał, jednak dla oszczędności nie zapalano światła. Z trudem znaleźli miejsce wolne, a gdy się usadowili przy stoliku i Franciszek zamówił cztery piwa, zaczęli sobie opowiadać wrażenia z tańców. Ten upadł, ta się przewróciła, owej oberwano tren, tamtej falbanę... i dużo było żartów i dowcipów, a jeszcze więcej głośnego śmiechu, tak, że siedząca przy bocznym stoliku z mężem i trojgiem dzieci niewiasta, zawołała z oburzeniem:

— Nad Wisłę z takiem wychowaniem! — i rzuciwszy wzgardliwe spojrzenie, odwróciła się z gniewem.

Popędliwy Stefan, upatrując w tych słowach obrazę swych towarzyszek, porwał się z krzesła jak kogut i krzyknął:

— A do kogo to pani piła?

Odwróciła się zaczerwieniona niewiasta i odpowiedziała z przekąsem:

— Uderz w stół, nożyce się odezwą.

— Ja nie igłarz i kawalarz — zrobił złośliwy przytyk Stefan do jej męża krawca, jako szyje igłą i łata — i nożyce swoje schowaj pani dla innych.

— Czemuż się nie ruszysz, ciamajdo! — zawołała do męża, — przecież żonę ci poniewierają niedołęgo jakiś.

— Hej ty tam... czy chcesz pan burdy? — rzekł spokojnie mąż porywczej niewiasty.

— Nie pasaliśmy razem i dla swoich schowaj sobie ty! — krzyknął Stefan.

Franciszek, jako dobrze wychowany człowiek, nie chciał dopuścić do kłótni, wstał z krzesła i rzekł poważnie.

— Uspokójcie się panowie... każdy niech zostanie przy swojem... my przy naszym stoliku, a państwo przy waszym... i cicho, po co nam hałasy.

— Widać mądrego — pochwalił krawiec.

— I ja nie od zgody — dodała żona, — byle siedzieliście bez zgorszenia.

— A przecież we warsztacie, a nawet i w kryminale wolno się śmiać i żartować — odezwał się czeladnik.

— Nie wiem jak w kryminale, bo tam nie byłam — odpowiedziała z przekąsem.

— I ja nie byłem — zawołał ostro — i do andrusów zwierzynieckich gadaj tak pani.

— Słyszysz!?... Słyszysz, co on mówi?!

Posłuszny mąż wstał i rzekł tonem uprzejmej wymówki:

— Po co te swary?... Jesteśmy sąsiadami, żyjmy zgodnie.

— I ja chcę tego — dodał Franciszek.

— To wypijmy po kufelku — doradzał krawiec.

— Pij sam... dosyć mam zabawy i tego despektu... wstańcie dzieci!

— No, no... uspokój się — a zwracając się do Stefana: — pan młody, należy ci damę przeprosić.

— Idź pan!... Idź pan! — szeptały panny.

Zawahał się Stefan przez chwilę, wreszcie podszedł i kłaniając się kapeluszem:

— Wyrwie się czasem słowo... ale nie przez złość i dokuczliwość, tylko tak sobie. Przepraszam panią majstrową — i ucałował rękę.

I pocałunek, a zwłaszcza tytuł, pochlebiły kobiecie, gdyż mąż nie miał swego warsztatu; uśmiechnęła się też mile.

— Zaraz poznać wychowanie... i zna pan szacunek dla kobiet, to już niepamiętna jestem obrazy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

na. P. Leo jednak ma swe przekonania, ma swe zasady, których uparcie się trzyma, niema też zbyt giętkiego karku i dla tego, kto wie, czy znajdzie łaskę u większości, tem bardziej, że polityka p. wiceprezydenta i jego stronnictwo neokonserwatywnego na wskróś oportunistyczna, nie krępująca się zbytnio moralnymi względami kompromituje konserwatywną większość w opinji publicznej. Dlatego sfery staro-konserwatywne, przeciwne polityce korupcji i posad wysuwają bardzo poważną kandydaturę hr. Antoniego Wodzickiego, który nie mogąc się doczekać teki ministerjalnej, kto wie, czy nie zadowolni się prezydenturą krakowską".

W sprawie Orłowskiego znajdujemy także dość trafne uwagi.

Orłowski cieszył się zaufaniem wysokich dygnitarzy kościelnych, został nawet kawalerem orderu papieskiego św. Grzegorza i krzyża honorowego avvocati di St. Pietro, ponaciągał mnóstwo ludzi we Wiedniu i w Krakowie na parę set tysięcy złr., a dziś z tryumfem pisze „Neue Freie Presse" o drze Józefie Lubicz Ritter von Orłowski, „dem letzten der Jagiellonen" polskim oszuście i złodzieju. Za to święcić bakę ludziom wpływowym, giąć się w kabłąk przed nimi, umiał znakomicie oszust, tak samo, jak niedawno szambelan papieski, który naciągnął ludzi na miljon blisko złr. A ludzie wpływowi u nas tak lubią to lokajstwo, tak lubią blagę i hipokryzję i dlatego sprytni wyzyskiwacze w myśl recepty Goethego: „Haben die Narren eben zu Narren, so wie sich's gehört".

Na zakończenie tej litanji kilka rewelacji o smutnych wynalazkach Szczepanika.

„Głośna „Société des Inventions Szczepanik i Ska", złożona z pruskiego giełdziarza, galicyjskiego żyda i wynalazcy polskiego, po 4 latach przychodzi do likwidacji interesu. Akcjonarjusze dostaną może 10 procent od kapitału, od którego rządowi rzeczoznawcy, fabrykanci bialscy, swego czasu gwarantowali 33 procent dywidendy. Skorzystał z całego interesu rząd, który skrupulatnie podatki ściągał, pomimo strat ustawicznych, na które rządowi rzeczoznawcy akcjonarjuszów polskich narazili, skorzystała przedewszystkiem zacna trójka, z geszefciarzy i wynalazcy złożona, która się cudzym kosztem w wielkie wynalazki pobawiła".

Wynalazki Szczepanikowskie okazały się rzeczywiście... fantazją. W każdym razie Szczepanik zdaje się być człowiekiem dobrej wiary. Kto zaś operował za kulisami spółki, kto ją reklamował i kto na niej głównie zarobił, o tem wieleby można napisać...

WOJNA.

Zdolność przewozowa kolei Syberyjskiej.

Zdolność przewozowa kolei syberyjskiej interesuje obecnie nietylko świat kolejowy, ale i wiele osób prywatnych, występujących z najróżnorodniejszymi projektami. Między innymi w prasie rosyjskiej pojawił się projekt, aby dla przewozu towarów korzystano z dachów wagonów w pociągach wojskowych. Dowodzi to, jak dalece świat handlowy zainteresowany jest w utrzymaniu prawidłowych stosunków z dalekim Wschodem, co osiągnąć się da obecnie tylko przez wzmożenie zdolności przewozowej kolei syberyjskiej.

Projekt użycia dachów wagonów w pociągach wojskowych nie jest tak naiwny, jakby z pozoru sądzić należało. Obciążenie pociągów wojskowych zawsze bywa niższe od normy t. j. od siły nośnej wagonów, mogących przewozić po 750 pudów ładunku. Tymczasem w pociągach wojskowych każdy wagon obciąża się ładunkiem 250 pudów. Należy przy tem wziąć pod uwagę, że pełnego ładunku nie bywa nigdy nie tylko w wojskowych, ale nawet w zwykłych pociągach towarowych. Z drugiej wszelako strony nie tak łatwo, jakby z pozoru sądzić można, doprowadzić do tego się daje ładunek w wagonach do normy przepisanej. Rodzaj towaru, jego objętość, ciężar gatunkowy grają tu niepoślednią rolę.

Siła nośna wagonów obliczona na 750 pudów, to tylko granica ciężaru, jaki wagon bez szkody dla siebie znieść może. Przy ładunku wszelako należy wziąć pod uwagę wiele innych jeszcze względów.

Co zaś do ładowania towarów na dachy wagonów, to sposób ten tylko pozornie wydaje się prostym i łatwym do wprowadzenia w wykonanie. Przedewszystkiem wagony mają oznaczoną wysokość, przy której przejść mogą pod mostami i tunelami. Miejsce swobodne pomiędzy dachem wagonu i sklepieniem mostu, jest bardzo nieznaczne, wskutek czego wielkich pak ani też dużych rozmiarów przedmiotów kłaść na dachjnie można; powtóre, dachy te nie wytrzymałyby ciężaru ładunku.

Zdolność przewozowa kolei syberyjskiej może być wszelako do pewnego stopnia zwiększoną przez pomnożenie taboru wagonów i parowozów, co łatwo się da uskutecznić, biorąc je z innych kolei żelaznych szerokotorowych. Pomimo to jednakże, pomimo wysyłania pociągów z dwoma parowozami, zdolność przewozowa wielkiej kolei syberyjskiej nie da się unormować do tego stopnia, jak to ma miejsce w wypadkach podobnych na kolejach europejskich. Przyczyną tego są nader ostre spadki w środku linji na przestrzeni 600 wiorst. Spadki te miały być złagodzone, lecz przewóz wojsk powstrzymał roboty.

Ostre spadki i łuki nie pozwalają na kolei syberyjskiej wysyłać pociągów o wielkiej liczbie wagonów. Zdolność jej przewozowa może być wszelako wzmocniona w ten sposób, aby w dzień kursowało w jedną stronę 8 par pociągów, nocą zaś puste wagony w liczbie podwójnej. Zresztą po przewiezieniu wojsk dopiero będzie można, na zasadzie otrzymanych danych, określić, w jaki sposób i o ile wzmocnić się da zdolność przewozowa kolei syberyjskiej, dziś dla wielu przyczyn i warunków klimatycznych ustępująca o wiele zdolności przewozowej kolei europejskich. Prawdopodobnie na razie zrobiono już wszystko w tym kierunku, co tylko było można, albowiem minister komunikacji książę Chiłkow, bawiący od dłuższego czasu na kolei syberyjskiej, powrócił do Petersburga.

Wymagać wiele co do zdolności i przewozowej drogi syberyjskiej, nie sposób, z uwagi na wielkie przestrzenie, pojedyńczy tor i zaledwie dopiero co ukończoną budowę jednej z największych linij kolejowych świata, przecinającej teren, najeżony poprostu trudnościami technicznemi.

Spotkanie z jeńcami japońskimi.

P. Jelec w korespondencji z Cycykaru do gaz. „Nowoje Wremia" opisuje spotkanie z pierwszymi wziętymi do niewoli Japończykami.

...Siedzieliśmy przy kawie w bufecie na stacji Buchedu, gdy nadszedł pociąg z Mugdenu. Do sali wszedł porucznik straży pogranicznej, jak się okazało, mój znajomy.

— Pan dokąd? — zapytałem.

— Odwożę jeńców japońskich do Czyty. Może chcecie, panowie, ich zobaczyć? — zaproponował porucznik mnie i towarzyszowi memu.

Przyjęliśmy zaproszenie i udaliśmy się za porucznikiem do wagonu (mixte) 1 i 2 klasy. Przy obu wejściach do wagonu stali żołnierze z bagnetami, wewnątrz wagonu, przy pierwszym przedziale także stał żołnierz.

— Tutaj — wskazał drzwi porucznik i otworzył.

Weszliśmy do przedziału. Siedział tam mężczyzna niskiego wzrostu, w średnim wieku, z czarnymi, krótko ostrzyżonymi włosami i czarnymi, szczecinowatymi wąsami, ubrany w bronzowy garnitur cywilny. Na bladej, kościstej twarzy, w kosych oczach widać było spryt i obłudę. Na przeciwko niego siedziała młoda 20-letnia kobieta, bardzo przystojna, uczesana w „motyla", ubrana w szary jedwabny „kerimon".

Jeniec, major japońskiego sztabu jeneralnego, podniósł się, spojrzał trwożliwie na nas i przywitał się sucho. Na wszystkie nasze pytania w rozmaitych językach kręcił przecząco okrągłą swą głową i zaraz zesztywniał w pozie apatycznej, patrząc w kąt wagonu. Prawdopodobnie Japończyk znał jakikolwiek język europejski, naj-

Moje wspomnienia z Japonji.

W „Kurjerze Warszawskim" ogłasza wspomnienia japońskie p. Witwicka, która przez długi czas mieszkała w Japonji, miała sposobność wdrożyć się w stosunki miejscowe, poznać wszelkie ich właściwości i odrębności, słowem: zżyć się z ludźmi i rzeczami japońskiemi. Podajemy urywek tych ciekawych impresyj.

* * *

Japonja, na którą obecnie świat cały ma oczy zwrócone, wywarła na mnie tak niezatarte wrażenie, że dziś jeszcze czuję równie żywo cały zachwyt dla odrębnej przyrody kraju, jego kultu i tego inteligentnego narodu, co na arenie cywilizacji złożył egzamin dojrzałości.

Pierwszych Japończyków spotkałam we Władywostoku. Japońska eskadra wojenna, złożona z kilku okrętów pod wodzą hrabiego Saigo i margrabiego Ito, znanego dzisiaj męża stanu, o którym później pomówię obszerniej, przybyła w gościnę dla zamanifestowania przyjaznych podówczas stosunków. Miejscowe towarzystwo, jako też eskadra rosyjska okazywały wiele uprzejmości w przyjmowaniu Japończyków. Bale i koncerty następowały bez przerwy po sobie. Na jednem z tych przyjęć ja i moja towarzyszka byłyśmy przedstawione obu dygnitarzom, którzy usłyszawszy o naszym zamiarze zwiedzenia Japonji, nietylko nas do tego nakłaniali, lecz bardzo uprzejmie do swoich domów i rodzin w Tokio zaprosili.

Zdarzył się także w tym czasie drobny, ale niezwykły wypadek. Ładna Japonka pokochała Polaka. Młodzieniec, płacąc jej wzajemnością, obiecał poślubić ją, jeżeli przyjmie chrześcijaństwo.

Nie cofnęła się urocza „musme" przed tym warunkiem, porzuciła poganizm, a mając za nauczyciela ukochanego, nietylko nauczyła się katechizmu, ale wcale nieźle wprawiła się w języku polskim.

Otóż ta sympatyczna para zgłosiła się do mnie z prośbą, abym była matką chrzestną panny Hajaty. Zgodziłam się chętnie, choć nie wiedziałam, dlaczego właściwie mnie ten zaszczyt spotkał, mnie, która zaledwie od kilku dni bawiłam we Władywostoku. Okazało się, że podówczas nie było w mieście kobieta Polaka, więc miał ochrzcić duchowny z eskadry francuskiej. Potrzebowali zatem, rzecz prosta, matki chrzestnej-tłómacski zarówno przy ceremonji chrztu, jak i egzaminie z religji.

Następnej już niedzieli na pokładzie fregaty „Turenne" przed ołtarzem, przybranym roślinami podzwrotnikowemi, po skończonej Mszy św., w otoczeniu parunet marynarzy francuskich w stroju galowym, przy dźwiękach orkiestry, grającej „Veni Creator", stanęła wdzięczna obiubienica japońska, ubrana w „kimono" i odpowiadająca... po polsku.

Przy uroczystych ceremonjach chrztu, oraz ślubu, uprzejmy admirał zaprosił nas, z moją córką chrzestną, obecnie Marją R, z domu Hajata, i jej małżonkiem, na wspaniałe śniadanie, podane na tejże fregacie, gdzie przy „Marsyljance" wypito zdrowie państwa młodych.

Wkrótce po odjeździe eskadry japońskiej z Władywostoku i my podążyłyśmy w jej ślady na okręcie handlowym „Nipon Jussen Kaisza", aby dopłynąć do Gensanu, pierwszego po drodze portu na brzegu koreańskim, zaledwie od kilku miesięcy wówczas otwartego.

Pod wodzą dziesiędu uzbrojonych marynarzy, danych nam przez uprzejmego kapitana okrętu, wysiadłyśmy na ląd, aby zwiedzić miejscową osadę, która przedewszystkiem zrobiła na nas wrażenie zupełnego zaniedbania, biedy i brudu. Lepianki tutaj z gliny, bez drzwi i okien, otoczone stosami śmieci, dzieci nagie, a kobiety znękane nadmierną pracą, gdy mężczyźni, w białych, długich szatach, w kapeluszach misternie plecionych z włosienia, z fajkami w ustach, próżniaczo wałęsają się po drodze.

Zbliżyłyśmy się do gromady ludzi, zajętych ćwiartkowaniem olbrzymiego wieloryba, którego białe mięso rozchwytywali kupujący. Zjawienie się nasze przerwało chwilowo handel; tłum nas otoczył, a tak natarczywie oglądał i skubał nasze suknie i woalki, że marynarze podczas powrotu laskami torować nam drogę musieli. Wytłómaczono nam potem, że w Gensanie byłyśmy, kto wie, czy nie pierwszemi europejkami, jakie miejscowa ludność oglądała.

Wróciłyśmy wkrótce na statek, gdzie kapitan, z całą pruderją „correct" Anglika, zaproponował nam zejście do kajut, aby nas uchronić od widoku ludzi, ładujących suszone ryby, wysyłane jako nawóz do Japonji na pola ryżowe. Tragarze ci strojów nie mieli żadnych, z wyjątkiem (jak nam powiedziano) długiej płachty, u szyji uwiązanej, z którą wiatr igrał swobodnie.

Następnego dnia okręt zatrzymał się w Fuzanie. Tutaj już znać wpływ Japonji, port ten bowiem od lat dawnych pozostaje w rękach „Anglików Wschodu". Handel i przemysł są też w pełnym rozwoju.

* *

Nareszcie — Nagasaki.

Z pokładu olśniewa już podróżnego niezwykły blask i jasność krajobrazu. Powietrze jest tu tak przesycone ciepłą wilgocią, że wszystkie przedmioty nabierają żywego i jaskrawo wyrazistego kolorytu. Miałam takie wrażenie, jakbym spoglądała przez szkło złotawo zabarwione.

Wjazd do Nagasaki jest niezwykle uroczy: skały nadbrzeżne, pokryte bujną roślinnością, na niezliczonych tarasach, ręką ludzką zrobionych, pomiędzy rododendronami i kameljami kryją się małe pola ryżowe, zalewane wodą, sztucznie z gór sprowadzaną.

Zanim przyjezdnych wypuszczono z okrętu, z powodu formalności sanitarnych, byłyśmy świadkami powitania przez liczne przybyłych miejscowych obywateli, jadącej z nami z Władywostoku konsulowej japońskiej, Otoki Terami. Pani ta siedziała poważnie z podkurczonemi nóżkami na kanapce w kajucie, a przybyli z wymuszoną grzecznością, zgięci wpół, kłaniali się po kilka razy, bacząc pilnie, aby ich ukłon był ostatnim

prędzej angielski, lecz uważał za stosowne nie przyznawać się do tego.

Lecz spotkała nas miła niespodzianka. Japonka zwróciła się do nas sama w wcale znośnym języku rosyjskim, uśmiechając się mile i pokazując dwa rzędy ślicznych białych ząbków. To nas bardzo zdziwiło, gdyż kobiety zamężne w Japonji zwykle czernią sobie zęby.

Na zapytanie nasze Japonka objaśniła nas, że ją wraz z mężem, jej pokojówką i ośmiu szeregowcami wzięli do niewoli kozacy w Widżu.

— Co tam państwo robiliście? — zapytałem branki.

— Tam mieszkaliśmy — odparła uśmiechając się chytrze.

— Co za przyjemność mieszkać w Korei?

— Mieszka tam wielu Japończyków.

— A dużo planów zrobił mąż pani? — zapytał mój towarzysz.

Japonka poruszyła głową przecząco,

— Niema żadnych planów — odpowiedziała z tym samym uśmiechem i zaraz powiedziała do męża szybko jakieś zdanie po japońsku.

Major podniósł na nas oczy, lecz twarz jego pozostała nieruchoma.

— Gdzie się pani tak dobrze nauczyła po rosyjsku — zapytaliśmy wcale sympatyczną brankę.

— Chodziłam w Tokio do szkoły rosyjskiej — odparła.

— I długo się pani uczyła?

— Cztery lata.

Zamieniliśmy z towarzyszami kilka zdań po francusku, podziwiając organizację systemu wywiadowczego w Japonji, do którego należą nawet kobiety. Japonka znów pomówiła z mężem i oświadczyła, że mąż przeprasza za swój ubiór podróżny i że zaraz się przebierze. Zaledwie uprosiliśmy, aby tego nie czynił.

Zajrzawszy do sąsiedniego przedziału klasy II-giej, zobaczyliśmy tam kilku żołnierzy japońskich w niebieskich mundurach z czerwonemi wypustkami. Wszyscy byli wzrostu niskiego, o posępnych, żółtych twarzach; siedzieli milczący obojętnie spoglądali w okna na zebraną przed wagonem i gapiącą się na jeńców publiczność.

Ale pociąg nasz miał już odejść. Pożegnaliśmy sympatyczną Japonkę, która przez cały czas kokieteryjnie strzelała oczkami i uśmiechała się przyjaźnie. Życzyliśmy jej, aby jeszcze lepiej wydoskonaliła się w języku rosyjskim i nauczyła męża, by mógł odpowiadać na pytania.

ZE ŚWIATA.

Korespondenci wojenni. — Trzęsienie ziemi w Sofji. — Ze szkół poznańskich.

Korespondenci wojenni. Los korespondenta wojennego nie jest godnym zazdrości. Pomijając szalone zmęczenie, oraz niewygody, iście obozowe, każdy korespondent z placu boju życie stawia na kartę. W czasie wojny tureckiej zabity został Mac-Graham; w Sadanie zginął O'Donavent, w Transwaalu legło pięciu korespondentów dzienników i pism angielskich, a podczas bombardowania Taku został ciężko raniony niemiecki korespondent Herring; na pokładzie „Ilcisu“ odłam bomby oderwał mu rękę, podczas gdy zapisywał szczegóły bitwy w notatniku. Dodać trzeba, że mało jest ludzi odważniejszych, niż korespondenci, którzy z natury rzeczy — powinni wszystko widzieć „własnemi oczami“, wyrywając się na najniebezpieczniejsze pozycje i punkty. Są to „rycerze pióra“ w ścisłem znaczeniu słowa.

* *
*

Trzęsienie ziemi w Sofji. Podczas trzęsienia ziemi, które miało miejsce przed kilkoma dniami w Sofji, woda gorąca, jaka znajduje się tamże w staro-tureckim basenie, a wynosząca zwyczajnie 41° R., naraz zupełnie ustąpiła, tak, że łożysko było zupełnie próżne. Dopiero po kilku godzinach woda znowu się ukazała, lecz o 3 stopnie cieplejsza, a o 1 metr wyższa. Dwa kominy przy cukrowni i browarze zawaliły się, na wielu domach znać rysy, starsze budowle runęły. Ofiar jednak w ludziach nie było żadnych.

* *
*

Ze szkół poznańskich. Można znowu zanotować świeże kwiatki lingwistyczne, jakie trafiły się w szkołach ludowych polskich w Poznańskiem, gdzie nauczają w języku niemieckim. Oto pewna dziewczynka wyuczyła się po niemiecku „Zdrowaś Marja“ w ten spojób, że — wskutek podobieństwa dźwiękowego—znalazło się wyrażenie: „Du bist voll der Knaben“.

A oto przykład drugi: w pierwszej klasie nauczyciel wykładał o ofierze Eljasza na górze Karmel wobec kapłanów Baala. Była mowa o wołach ofiarnych. Trzynastoletnia uczennica opowiedziała tę opowieść dosyć gładko po niemiecku, wyuczywszy się jej na pamięć. Zapytana jednak, co to jest wół, odpowiedziała: „Der Stier ist das Ebenbild Gottes“. (Wół jest podobieństwem bożem).

I wypadki takie, z powodu nierozumienia języka, zdarzają się bardzo często.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś niedziela Biała, pierwsza po Wielkiej Nocy. Ezechiela proroka i Makarego biskupa; w poniedziałek Leona Wielkiego papieża, wyznawcy, doktora kościoła.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 2, zachód przypada o godz. 6 minut 23, długość dnia godzin 13 minut 20.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Od Administracji.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc Kwiecień do 12 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

Tarnów (Nowy kościół. — Oratorjum. — Z kasy chorych. — Towarzystwo hodowli drobiu). Tarnów doczeka się nareszcie w nienajdalszej przyszłości nowej świątyni. Na przeszło 27 tysięcy katolików ma Tarnów tylko jedną parafię, to jest przy kościele katedralnym, w którym natłok bywa bardzi wielki.— Tarnów liczy wprawdzie sześć kościołów, ale w tem jeden stary drewniany kościółek (św. Trójcy) otwierają tylko raz w rok, w dzień odpustu; kościołek N. M. Panny jest również bardzo mały, a nabożeństwa odbywają się w nim tylko przygodnie; trzy kościoły są własnością zakonów tj. P. P. Urszulanek, O. O. Bernardynów i O. O. Filipinów i są to także świątynie bardzo skromne rozmiarami. Głównie więc gromadzą się wierni w kościele katedralnym, dawniej pięknej gotyckiej kolegjacie; na tak wielką jednak ilość ludności chrześcijańskiej, ten jeden kościół stanowcze nie wystarcza. — To też prawdziwem dobrodziejstwem będzie kościół, który w roku przyszłym rozpoczną budować X. X. Misjonarze z Krakowa, na placu przy ulicy Krakowskiej, darowanym na ten cel przez księżnę Konstancję Sanguszkową, wdowę po śp. Eustachym.

Na zaproszenie tutejszego biskupa ks. dra Leona Wałęgi przybyło już do Tarnowa trzech księży Misjonarzy, a umieściwszy się tymczasem przy kościołku N. M. Panny, ujęli sprawę budowy kościoła w swoje ręce, zbierając na ten cel datki i ofiary.

Dotychczasowy fundusz budowy wynosi 36.000

(to jest późniejszym od jej ukłonu). tego bowiem wymaga etykieta japońska. Przy tej ceremonji każdy z kłaniających się, wydawał osobliwy syk, wciągając powietrze przez zęby. Wytłómaczono mi potem, że syk ten oznacza radość ze szczęścia oddychania tem samem powietrzem, którem oddycha interesująca nas osoba.

Przy wysiadaniu powstał ruch i zgiełk, ale popychania nie było. Załoga japońska z przesadną troskliwością sprowadzała każdego podróżnego po wąskich schodkach okrętu do łódek i miniaturowych parowców, kołyszących się lekko na fali.

Po chwili siedziałam w „cziuriki“, zgrabnym, bambusowym foteliku na wysokich kołach, ciągnionym przez chłopca może siedmnastoletniego, drobnego, szczupłego, który pędził z takiem zaparciem się siebie, że z trudnością zdołałam wstrzymać tego oryginalnego bieguna. Trzeba było widzieć jego zdziwioną minę, kiedy mu dałam do zrozumienia, że wolę iść pieszo, a jego proszę, by mi asystował z rzeczami.

Na skręcie bulwaru: Stop! Komora. Czarny, krępy urzędnik, po europejsku w mundur ubrany, zbliżył się z takim uroczystym ceremonjałem, jakby chciał zapytać: Czy moja „wielkość“ pozwoli mu przetrząsnąć rzeczy? Zresztą dał mi do zrozumienia ruchem ręki, że jeżeli „wielkość“ nie ma cygar lub herbaty, to może jechać dalej. Na tem się rewizja skończyła i niebawem, znalazłyśmy się w domku, albo raczej w altanie, trudno bowiem nazwać gmachem coś równie lekkiego i przewiewnego. Jest to jednak najlepszy hotel w Nagasaki, bardzo właściwie nazwany „Belle vue“, ze wzgórza bowiem, na którem stoi, roztacza się przepyszny widok na port i przeciwległe tarasy. Turkot i hałas są tu zupełnie nieznane. Ani przejeżdżający powóz, ani tupot koni nie mąci ciszy, dla prostej przyczyny, że ani jednych ani drugich nie ma w całem mieście.

Natomiast na asfaltowej uliczce, pod oknami, dawał się słyszeć charakterystyczny klekot, przypominający stado krów w Zakopanem: były to uderzenia sandałów zgrabnych japonek i ich ruchliwych towarzyszów. Wtórował im delikatny świergot jakiegoś miejscowego świerszcza, odzywającego się śpiewnie. od czasu do czasu przy szybko zapadającym w tamtej strefie zmierzchu, a zapach aromatyczny piżma napełniał coraz silniej powietrze. Zapach ten jest charakterystycznym w Japonji: wszędzie go się spotyka.

Wogóle Nagasaki nie jest ani miastem, ani wsią. Domki małe, uliczki wązkie, ale tak czyste, jak gdyby wyszorowane i wymyte, co jest tem szczególniejsze, że Japończycy wszystkie rzemiosła i prace odrabiają niemal na środku ulicy. We wszystkich domach frontowe ściany na dzień są rozsuwane, a wnętrze mieszkania (wzniesione na półtora łokcia blizko od ziemi) staje się dla przechodniów widoczne.

Widziałam więc przy pracy malarza, siedzącego na piętach przed nizkiemi stalugami, wśród wykończonych „kemono“; dalej stolarze składali i lakierowali śliczne skrzyneczki i półeczki lakowe; ze dwudziestu mężczyzn hafciarzy wyszywało złotem przepyszne wzory, przysiadłszy na cienkich matach przed domem.

Opodal w sklepie bławatnym sprzedający, siedząc wśród stosów materji, zwiniętych na wałki, i nie podnosząc się z miejsca, podają towary publiczności, gromadzącej się na ulicy przed sklepem. W innem znów miejscu cała ulica zasłana ziarnem ryżu, suszącem się w słońcu na dużych płachtach. Po środku ulicy pozostaje zaledwie wązkie, kręte przejście dla zręcznie przebiegających „kurumai“ (dorożkarzy), ciągnących pasażerów w „cziurikach“.

Ruch na ulicach ożywiony. Ładne a drobne Japonki w pstrych „kimono“, jedne z parasolami w ręku, inne z dziećmi na plecach, snują się po kilka razem, gwarząc wesoło i wybuchając śmiechem. Chód ich jest poważny, nieco kołyszący się, ale pełen wdzięku, co nie przeszkadza zauważyć, że stopy mają brzydkie i szerokie w palcach. Mężczyźni chodzą zamaszyście, ubrani w ciemne, długie, jak kobiece, „kimono“, w chustkach dość estetycznie na głowie związanych, lub słomianych kapeluszach kształtu odwróconej miski. A grzeczni są do takiego stopnia, że idąc ulicą, wystarcza spojrzeć na którego, aby w tej chwili kilka głębokich oddał ukłonów.

Zabawną nam się bardzo wydała gromadka kilkoletnich dzieci, goniących jakiś krążek. Każde z nich miało przywiązanego na plecach braciszka lub siostrzyczkę, równie roześmianych i rozbawionych, pomimo niemiłosiernego trzęsienia w biegu na przygodnych rumakach. Jeden nawet z biegających upadł, co jednak żadnego szwanku nie przyniosło młodemu obywatelowi, siedzącemu na jego plecach.

Czystość tych dzieci jest nadzwyczajna. — W tym też celu zapewne golą im głowy, pozostawiając dwie kępki włosów nad skroniami. Starszym zaś, od lat siedmiu podgalają naokoło głowę, zostawiając bujną czuprynę na wierzchu ciemienia. Różnica w goleniu główi dzieci, oznacza ich lata.

Pomimo bezgranicznej fantazji, jaką się Japończycy odznaczają, zadziwiającą jest dokładność i systematyczność we wszystkiem, co czynią. Nie mówię już o artyzmie i oryginalności ich wyrobów, które nas, Europejczyków, zachwycają, ale trzeba widzieć na targach stragany jarzyn, zwierzyny, ptaków, ryb, owoców, aby podziwiać ich pomysłowość w ułożeniu tego wszystkiego w bukiety, desenie mozaikowe, wiązanki, rogi obfitości i t. p. Nawet snopki ryżowe w polu fantastycznie są składane, a susząca się bielizna, systematycznie rozwieszona ponad dachami domów (w Europie tak rozmieszczają chorągiewki na łukach tryumfalnych) nietylko nie psuje wdzięku ogólnego widoku, ale — nie śmiejcie się — raczej go nawet podnosi.

* *
*

Po kilku dniach siadłyśmy na płynący do Jokohamy okręt „Tokuczi Maru“, o którego udziale w obecnej wojnie doniosły dzienniki, a okrążywszy niezliczoną liczbę wysepek na tak zwanem japońskiem morzu „Śródziemnem“, zatrzymałyśmy się na drugi dzień w Kobe, dużem i handlowem mieście. Ponieważ jednak po kilku

koron, a powstał w znacznej części z daru tutejszej Kasy Oszczędności.

* Nowa humanitarna instytucja przybędzie od jesieni naszemu miastu, bo Zgromadzenie X. X. Filipinów w Tarnowie ukończy do tego czasu budowę wielkiego domu przy ulicy Seminaryjskiej, gdzie urządzone zostanie Oratorjum dla biednej dziatwy.

* W skład zarządu powiatowej Kasy dla chorych w Tarnowie zostali wybrani następujący pp.: Bartik Franciszek, Baum Kamil, Adler Maurycy, Delekta Władysław, Dadziński Karol, Eichhorn Maurycy, Jamrowicz Mikołaj, Kaempf Rajmund, Fleischer Maurycy, Koniuszy Anastazy, Kwiatkowski Stanisław, Forschirm Izrael, Kos Adam, Majewski Leon, Izraelowicz Herman, Michalski Stanisław, Niesiołowski Jan, Kornfeld Bernard, Mikoś Michał, Myszka Grzegorz, Schwanenfeld Leon, dr Stec Jan, Pisz Józef, Rypuszyński Janusz, Silbiger Juliusz, Schottek Karol (młodszy) Wójcicki Antoni, Wundöhl Majer, Wójcik Jan, Wróblewski Jan, Rosthal Józef.

* W ubiegłym roku powzięto myśl założenia w Tarnowie Towarzystwa hodowli drobiu. W niedzielę dnia 10 bm. odbędzie się w c. k. Seminarjum nauczycielskiem o godzinie 4 popołudniu zebranie założycieli tego Towarzystwa, oraz wszystkich osób, interesujących się tą sprawą, celem ukonstytuowania się.

Nowy Targ 8 kwietnia. (Oryginalna zabawa). Tutejszy trybunał karny zajmował się 6 b. m. sprawą siedmiu nieletnich chłopców oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnionego na szkodę skarbu kolejowego i telegraficznego. Oskarżeni urządzili sobie oryginalną zabawę, mianowicie celowali i rzucali kamieniami w lampki na słupach telegraficznych, podkładali na szynach gwoździe, kamienie, drzewo i inne przedmioty, wreszcie kładli się sami na szyny, gdy pociąg miał nadjeżdżać na stację w Nowym Targu. Podczas tej zabawy porozbijali kilkadziesiąt lampek telegraficznych, a pociąg musiał kilka razy stanąć. Chłopcy widząc, że maszyniści i konduktorzy zeszli z wozów, wyśmiewali ich i uciekli. Sąd skazał czterech z tych figlarzy na 7 dni aresztu.

Nowy Sącz 8 kwietnia 1904. (Niezwykła kradzież). Tutejszy właściciel handlu korzennego, Józef Krawczyński, zamykając handel w nocy z 6 na 7 b. m. o godz. 10 zostawił w kasie wertheimowskiej pieniądze w banknotach, przeszło 1500 k., w srebrnej monecie 240 k., w 10 i 20 halerz. około 50 k., w 2 i 1 hal. 20 k., tudzież złoty zegarek z łańcuszkiem i pierścionkiem wartości 248 k.

Rano 7 b. m. p. Krawczyński otworzywszy sklep znalazł wszystko w porządku, zamki wcale nie naruszone, nigdzie nawet śladów dobywania się do sklepu, a otworzywszy kasę, znalazł w niej wszystko co na noc zostawił, z wyjątkiem banknotów na przeszło 1500 kor. Tutejsza policja i żandarmerja śledzi za sprawcami tej niezwykłej kradzieży bardzo energicznie, gdyż trudno pojąć, że sprawca zostawił w kasie kilkaset koron, tudzież złoty łańcuszek z zegarkiem i pierścionkiem, a zabrał tylko same banknoty.

Święcone dla robotników urządził zarząd akcyjnego browaru w Tenczynku w drugi dzień świąt.— Po sumie naczelny dyrektor p. Winiarski i jego zastępca p. Tylko wraz z całym personalem urzędniczym podejmowali gościnnie zgromadzonych robotników. Przy dzieleniu się jajkiem wygłosił przemowę p. Winiarski, w której podniósł, że wspólną, uczciwą pracą dopniemy celu, że ten przed pół rokiem chylący się do upadku polski browar, postawimy na nogi i pokażemy światu, że u nas chęć do pracy nie zginęła i nie dajemy sobie wydrzeć tego ogniska pracy i zarobku obcym żywiołom. Cała ta uroczystość zasługuje na wzmiankę, bo dowodzi, że zarząd browaru pamięta o robotnikach, którzy są bojownikami pracy, a przez to podstawą utrzymania przemysłu.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, poruczył starszemu komisarzowi powiatowemu w Jarosławiu, Edwardowi br. Brunickiemu, kierownictwo starostwa w Nisku.

KRAKÓW, 10 kwietnia.

Kalendarzyk niedzielny. Teatr miejski: o godzinie 3 popołudniu „Kopciuszek“ (ceny miejsc zniżone).

Wieczorem o godzinie 7 wieczorem: „Najlepszy środek“ A. Bissona (nowość).

Teatr marjonetek: O godzinie 3—5 „Twardowski“.

Cyrk Beketov'a. Dwa uroczyste przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i o 8 wieczorem.

W „Kole mieszczańskim“ o godzinie $^1/_2$12 w południe święcone.

W „Towarzystwie zaliczkowem“ XXXIV walne zgromadzenie o godzinie 3 popołudniu. (Szewska nr. 16).

W „Sokole“ o godzinie 7 wieczorem święcone.

W „Przytulisku“ uczestników powstania roku 1863 walne zgromadzenie o godzinie 4 popołudniu (ul. Biskupia 16).

Miejska kasa chorych. O godzinie 3 popołudniu walne zgromadzenie w sali Rady miasta,

W „Uniwersytecie ludowym“ o godzinie 5 południu wykład Miecz. Limanowskiego „O tragedji greckiej“ (w Muzeum techn. przemysł. plac Franciszkański).

Ślub. Dzisiaj wieczór o godz. 7 odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub p. Wandy Jaroszewskiej, córki ś. p. Władysława z Jaroszowa Jaroszewskiego, radcy sądu kraj. i właściciela dóbr, oraz Marji ze Stiasnych z p. Marjanem z Korytowa Korytowskim, sekretarzem sądu w Ropczycach, synem ś. p. Ludwika Mora Korytowskiego, szambelana J. C. M. i prezydenta sądu, oraz Marji ze Studnickich.

Z teatru. Żywe zainteresowanie wśród miłośników sceny budzą występy p. Bolesława Leszczyńskiego, znakomitego artysty teatrów warszawskich i cenionego bardzo przez publiczność krakowską. — Leszczyński odegra obecnie dwie nowe swoje kreacje — pierwszą z nich Ruszczyca ujrzymy we wtorek w „Złotym Runie“ St. Przybyszewskiego, w której to sztuce p. Wysocka odtworzy po raz pierwszy rolę Inki. Następnie p. Leszczyński we czwartek ukaże się jako hr. Tratt-Saarberg w dramacie Sudermana „Honor“, niegranym od lat kilku na scenie krakowskiego teatru. Reżyserowie i artyści nasi rozpoczęli już próby i przygotowania do występów sympatycznego gościa.

Krakowskie Tow. techniczne. W poniedziałek dnia 11 kwietnia b. r. o godz. 7 wieczorem odbędzie się przy ul. Szczepańskiej l. 9 na 1-szem piętrze posiedzenie Towarzystwa.

Na porządku posiedzenia: 1) Odczyt inżyniera Stanisława Horoszkiewicza: „O siłach wodnych w Galicji i możności wyzyskania tychże“. 2) Wnioski członków.

Kolonie wakacyjne dla młodzieży szkół średnich. Na wieczorze, który się odbędzie w niedzielę dnia 17 kwietnia b. r. w sali „Sokoła“, wypowie słowo wstępne radca dworu prof. dr Henryk Jordan. W części wokalno-muzycznej przyjęli dotychczas łaskawy współudział prof. Marso i prof. Wierzuchowski. —

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Wp. Krzyżanowskiego.

Wszelkie datki na cel kolonij wakacyjnych dla młodzieży krakowskich i podgórskich gimnazjów i szkół realnych przyjmuje skarbnik komitetu prof. Stanisław Koprowicz. (Kraków. Gimnazjum czwarte.)

W Tow. farmaceutycznem „Unitas“ odbędzie się święcone w poniedziałek, 11 b. m., o godzinie 8 wieczorem.

W „Kole mieszczańskiem“ odbędzie się jutro o wpół do 12 tej święcone. Podczas święconego nastąpi zamieszczenie w salach Koła portretu mieszczanina krakowskiego Marcina Oraczewicza, bohatera z czasów konfederacji barskiej.

Resursa urzędnicza. Komitet wykonawczy wybrany przez wiec urzędników, odbył dnia 7 kwietnia posiedzenie inauguracyjne i utworzył trzy sekcje: a) oddłużenia urzędników w Galicji, b) sekcję budowy domów urzędniczych, c) sekcję ekonomiczną. Serje posiedzeń tych sekcyj zaczną się na przyszły tydzień, a dotyczące sprawy będą podzielone pomiędzy wybranych referentów.

Resursa urzędnicza uzyskała znaczny opust w cenach dla członków na wszystkie przedstawienia cyrku Beketowa z wyjątkiem przedstawień wieczornych niedzielnych. Członek Resursy wykazujący się kartą legitymacyjną, otrzymuje w dzień przedstawienia przy kasie cyrkowej od godziny wpół do 7 do 8 wieczorem bilet na miejsce numerowane zamiast za 2 kor. 50 hal. za 2 kor., zaś na pierwsze miejsce zamiast za 1 kor. 50 hal. za 1 kor.

Dnia 16 kwietnia, w sobotę, będzie odegrana w Resursie urzędniczej operetka Aleks. hr. Fredry pod tytułem „Nocleg w Apeninach“ i komedyjka w jednym akcie Adolfa Starkmanna pod tytułem „Vis a vis“ przy orkiestrze 56 p. p. ze współudziałem wybitnych sił amatorskich, następnie tańce.

Nożownictwo u nas coraz bardziej się rozwija, i mieliśmy już kilka przykrych wypadków w naszem mieście z tego powodu. Teraz zaś nie przechodzi ani jeden dzień, aby w sądzie powiatowym karnym choć jedna rozprawa nie była wytoczoną przeciwko nożownikom. Równie i dnia 9 b. m. stanął przed trybunałem niejaki Jan Machowski, rodem z Liszek, lat 33 liczący, z zawodu szewc, który Stanisława Pylę dnia 22 stycznia b. r. w ten sposób podczas sprzeczki uderzył nożem z tyłu w klatkę piersiową, iż tenże odniósł ranę na łopatce lewej, zagrażającą jego życiu. Pyla był chory już przedtem na gruźlicę, rana ta przyczyniła się do jego śmierci, która nastąpiła dnia 12 lutego b. r. Trybunał przyjął okoliczności łagodzące i zasądził Machowskiego na 3 miesiące więzienia.

Kronika policyjna. Krętactwo. Zaaresztowano przedwczoraj dnia 8 b. m. niejakiego Jana Dragosza, lat 31 liczącego, pomocnika piekarskiego, obecnie bez zajęcia, ponieważ tenże do szynku Jakóba Habera, żyda, przy ul. św. Józefa, przyniósł koszyk z żelazem, ważącym 180 kg. w celu sprzedaży. Dragosz przy badaniu nie mógł się wytłómaczyć z posiadania tego żelaza i począł kręcić, twierdząc, że znalazł je nad brzegami Wisły.

Hygienista. W piątek rano przechodził niejaki Karol Wojciechowski, lat 32 liczący, przez Rynek główny, zataczając się po bruku. Był on, jak to powiadają, „wstawiony“. Po drodze przystanął i począł, silnie gestykulując, tłómaczyć coś zamiatającemu pachołkowi magistrackiemu. W końcu widząc, iż tenże go nie słucha, uderzył go w twarz. Wojciechowski następnie tłómaczył się, iż pachołek tyle robił kurzu zamiatając ulice, że on dbając o swoje zdrowie, musiał w ten sposób reagować przeciwko niehygienicznym praktykom.

Stołownik. Alfred Piotrowicz, znany szupaśnik, złakomił się onegdaj na stół, zresztą zupełnie bezwartościowy, w sklepie Mechla Friedmanna, żyda przy ul. św. Tomasza 27. „Mechele“ narobił krzyku, że mu skradziono „taki śliczny stół, co mu trzi korony kosztuje“ i kazał Piotrowicza zaaresztować.

Zegarmistrz, Stanisław Kozioł wyszedł onegdaj na tandetę żydowską i tam chciał sprzedać żydom zegarek metalowy z dewizką srebrną, przyczem został przyaresztowany przez ajenta policyjnego. Podczas rewizji osobistej, znaleziono u Kozła drugi zegarek, metalowy z łańcuszkiem. Na zapytanie skąd posiada taką kolekcję zegarków, odpowiedział, że je skupuje. Policja jednak nie uwierzyła mu i improwizowanego zegarmistrza zatrzymała w areszcie.

Nocna kradzież. W nocy z dnia 8 na 9 kwietnia b. r. otworzyli niewiadomi sprawcy dobranym kluczem, czy też wytrychem tylne drzwi do pokoju gościnnego w szynku żyda Jakóba Walda, przy ulicy Starowiślnej l. 67, następnie przeszli do szynku i tam z zamkniętej szuflady wertheimowskiej skradli 300 znaczków po 5 halerzy, 300 po 10 halerzy i 8 koron gotówki. Z podręcznej kasy skradziono 16 koron gotówki, z trzeciej szuflady 2 ruble srebrne, 6 paczek tytoniu po 34 halerzy, 10 paczek po 26 halerzy, cygara i papierosy. O kradzież podejrzanym jest niejaki N. Goleo, z zawodu murarz, który tego wieczoru był w szynku i dopytywał się długo o swego przyjaciela.

Składki. Na zakład p. Żurowskiej: N. N. z Podgórza 4 kor., Wandzia Osmalówna zebrała będąc u pp. Rogalów na święconem 5 kor., od Edziusia i Maniusia U. zebrane z teatru amator. 16 kor.

Dla Wicherkowej: O. 1 kor. 45 hal.

Dla 84-letniej staruszki: Jasiewiczowa z Brzeska 1 kor., O. 1 kor. 45 hal., N. N. 2 kor., Julja S. 1 kor.

Na Jasną Górę: M. R. z prośbą o poprawę dla syna 2 kor.

Na budowę groty M. B. z Lourdes: A M. na intencję wyzdrowienia wiernej i poczciwej sługi 3 kor.

Dla biednej rodziny K.: T. Stańkowski z Kańczugi 1 kor., ks. kanonik Spis 2 kor.]

W I-szej herbaciarni przy ulicy św. Krzyża Nr. 10 wydano dla najbiedniejszej ludności i dla głodnych zaniedbanych dzieci od otwarcia herbaciarni to jest od 14 stycznia do 31 marca b. r. 3366 porcyj herbaty czystej, 3036 porcyj herbaty z mlekiem, 13922 porcyj herbaty z cytryną, razem 20324 porcyj herbaty — 2590 kromek chleba i 4492 bułek dwuhalerzowych.

---

godzinach statek wyruszał dalej, więc oprócz kupna kilku makat i haftów ze starych ubiorów bonzów w sklepie „of curiosity“ i przedstawienia, dawanego przez zręcznych żonglerów i akrobatów pod gołem niebem w portowej przystani, nic więcej nie zdążyłyśmy zobaczyć. Żonglerów było tylko czterech, a ponieważ niektóre numery przedstawienia wymagały liczniejszego personalu, więc artyści używali do współudziału chłopców z otaczającej publiczności. Amatorowie ci okazywali się zwykle również znakomitymi akrobatami i żonglerami, gimnastyka bowiem jest w Japonji zaliczona do przedmiotów niezbędnych w wychowaniu młodzieży.

Żegluga była bardzo przyjemna, chociaż upał, pomimo połowy października, panował silny. W salonie pasażerskim dość liczne towarzystwo, przeważnie japońskie, zajęte wzajemnem częstowaniem się owocami i słodyczami, świadczyło sobie wzajemne grzeczności. Przy „table d'hote“ kapitan, jako gospodarz okrętu, zaprezentował mi sąsiada Mr. Macu-ki, mówiącego trochę po angielsku. Starałam się wciągnąć w rozmowę, ile się dało, tego nowego znajomego, dowiedziałam się jednak tylko, że pan Macu-ki jest obecnie anglikaninem, poprzednio zaś był protestantem, a ponieważ chce się dowiedzieć dokładnie, które z wyznań chrześcijańskich jest najlepszem, zatem zamierza w przyszłym roku przyjąć katolicyzm. Kiwałam tylko głową na tak osobliwe zapatrywania religijne, ale doprawdy pomiędzy jedną a drugą potrawą nie było czasu na utwierdzanie w wierze „syna wschodzącego słońca“.

Helena Witwicka.

Z powodu zupełnie wyczerpanysh funduszów, uprasza się o łaskawe datki na dalsze utrzymanie tego dobroczynnego zakładu, które przyjmuje także Józef Sehneider, skarbnik herbaciarni przy ulicy Krowoderskiej Nr. 51.

Klasztor PP. Bernardynek w Zakliczynie (pow. tarnowski, stacja Gromnik) przyjmuje na wychowanie dziewczątka, sieroty pozbawione opieki. Dziewczęta kierowane będą pod troskliwą opieką nauczycielek zakonnych i nabywać będą naukę wskazaną planami dla szkół ludowych. Prócz tego korzystać mogą z nauki języka francuskiego i muzyki. Wszystkie dziewczęta będą się musiały oddawać robotom ręcznym i nabywać będą praktyczną wiedzę gospodarstwa domowego i ogrodowego. Na ten cel przeznaczony ogród dwumorgowy, warzywny i owocowy. — Zakład starać się będzie przedewszystkiem o rzetelne religijne wychowanie dziewcząt. Ceny i warunki poda klasztor interesowanym.

Zakład przyjmuje również wszelkie hafty, szycie bielizny i prace przy aparatach kościelnych i wykonywa je po najprzystępniejszych cenach.

NEKROLOGJA.

Wacław Keszczyc Wołodźko, uczestnik powstania z r. 1863 i literat, urodzony na Litwie w roku 1831, umarł dnia 8 kwietnia we Lwowie.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 10 kwietnia o godzinie 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach z muzyką, przerobił A. Walewski (przedst. popularne).

We wtorek 12 kwietnia: „Złote runo“, dramat współczesny w 3 aktach Stan. Przybyszewskiego (pierwszy gościnny występ B. Leszczyńskiego).

We środę 13 kwietnia: „Koniec Sodomy“, dram. w 6 odsł. H. Sudermanna (popularne).

We czwartek 14 kwietnia: „Honor“, dramat w 4 akt. H. Sudermanna (drugi gościnny występ B. Leszczyńskiego).

W sobotę 16 kwietnia: „Panna de la Seigliere“, kom. w 4 akt. J. Sandeau (trzeci gościnny występ B. Leszczyńskiego).

W niedzielę 17 kwietnia: „Mazepa“, tragedja w 5 a. Jul. Słowackiego (czwarty gościnny występ B. Leszczyńskiego.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcja kolei państwowej w Krakowie zamierza sprzedać w drodze publicznej konkurencji większą ilość starych materjałów nagromadzonych w kolejowym magazynie w Nowym Sączu, a mianowicie: starego żelaza, odpadków metalowych i t. p.

Interesowanych zawiadamia się, że bliższe szczegóły dotyczące tej sprzedaży, podane będą w „Gazecie Lwowskiej“ z 15 kwietnia b. r.

Kącik humorystyczny.

Autentyczne.

Pani (do Kasi, która co rano przynosi mleko z podmiejskiej wioski): „Moja Kasiu, co dzień gorsze mleko przynosisz; dziś to już woda zabielana tylko“.

Kasia: „A cóż pani chciała? krowa przecież pije wodę, to woda musi być w mleku“.

Dziwny powód.

— Dlaczegoście, kumo, tak drogo zapłacili za swój kaftanik?

— A bo widzicie, kupiec mi powiedział, że to z wełny prosięcej, więc będzie cieplejszy.

Z teki narwanego filozofa.

Oprócz arystokratów duchowych są także mieszczuchy ducha i chamy.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Z wystawy.** W budynku Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarto dzisiaj zbiorową wystawę prac wielkiego przedwcześnie zmarłego włoskiego malarza Giovanniego Segantiniego. — Na wystawie znajduje się przeszło dwadzieścia obrazów olejnych i rysunków, dających dość dobre pojęcie o niezwykłym talencie i oryginalnej, własnej technice artysty. Poprzestajemy na razie na tej wzmiance, zamierzając poświęcić osobny fejleton charakterystyce osoby i działalności znakomitego, a u nas dotąd nieznanego artysty.

Tetmajer w literaturze niemieckiej. „Wiener Abendpost“ wydrukowała świeżo w fejletonie „Żelazne wrota“ Kazimierza Przerwy Tetmajera z cyklu „Ze skalnego Podhala“. — Jednocześnie „Hamburger Correspondent“ wydrukował nowelę „Sobek Jaworczak jaki honor miał“ w przekładzie I. Immerdorfa.

* **Nieznany wiersz Słowackiego.** P. J. J. Rychter prosi nas o zaznaczenie, że wiersz Słowackiego, który za *Pamiętnikiem literackim* podaliśmy jako dotąd nieznany, ogłoszony został przez niego w zbiorowem, krytycznem wydaniu pism pośmiertnych J. Słowackiego. Wydanie to wyszło w Krakowie w r. 1889, a wiersz znajduje się na stronicy 34.

Wojna.

Nad Jalu.

Londyn 9 kwietnia. (Tel. wł.) Pierwsza armja japońska wkroczyła już na lewy brzeg Jalu i rozlokowała się od Widżu ku północy. Równocześnie przy ujściu Jalu i przy wybrzeżach zatoki Koreańskiej pojawiły się japońskie statki transportowe z wojskami lądowemi. Lądowanie wojsk w różnych punktach wybrzeży odbywa się pod osłoną łodzi kanonierskich.

Lody na Jalu ruszyły.

Ruchy floty japońskiej.

Londyn 9 kwietnia. (Tel. wł.) Od czasów ostatniej blokady Portu Artura zaginęły wieści o ruchach floty wojennej japońskiej. Ogólnie przypuszczają, że znajduje się ona na wodach morza Żółtego w pobliżu Portu Artura, gdyż — jak donosi „Standard“ z Czifu — pod Wej-haj-wej ukazało się kilka okrętów wojennych japońskich, płynących ku północy.

Z Niuczwang.

Londyn 9 kwietnia. (T. wł.) Z Czifu donoszą, że ataku Japończyków na Niuczwang należy się spodziewać w przeciągu dwóch tygodni.

Dzienniki angielskie zaznaczają, że zdobycie Niuczwang przez Japończyków, byłoby dla operacji wojennych w Mandżurji faktem pierwszorzędnego znaczenia.

Pułki ochotnicze kaukaskie.

Petersburg 9 kwietnia. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi, że ludność górnicza kaukaska, nie obowiązana do służby wojskowej utworzyła dwa pułki ochotników, którzy chcą wziąć udział w wojnie z Japonją.

TELEGRAMY.

Zmiany w dyslokacji pułków.

Lwów 9 kwietnia. (Tel. pryw.) W miejsce 12 p. huzarów przybył wczoraj do Lwowa 9 p. dragonów z Brzeżan, do Brzeżan zaś przybył 8 p. ułanów z Wiednia.

Pożar w Petersburgu.

Petersburg 9 kwietnia. Ubiegłej nocy wybuchł pożar w głównym urzędzie pocztowym. Powodem pożaru było nieostrożne porzucenie płonącej zapałki. Pożar zniszczył 17 wozów automobilowych. Pożar z trudnością ugaszono.

Pelletan i admirałowie.

Paryż 9 kwietnia. Minister marynarki Pelletan otrzymał od admirałów: Bien Ainé i Ravel oświadczenie, że nie mają najmniejszej wspólności z ogłoszonemi niedyskrecjami przeciw ministrowi.

„Matin“ sądzi, że minister marynarki nie jest zadowolony z tego oświadczenia i że obaj admirałowie zostaną przeniesieni w stan spoczynku.

Walka z kościołem we Francji.

Paryż 9 kwietnia. Dwaj senatorowie zapowiedzieli interpelację do ministra sprawiedliwości w sprawie usunięcia krucyfiksów i obrazów religijnych ze sal sądowych.

Ugoda turecko-bułgarska.

Konstantynopol 9 kwietnia. **Turecko-bułgarska ugoda została dzisiaj podpisaną.**

Sofja 9 kwietnia. Turecko-bułgarska ugoda, którą podpisali: bułgarski ajent dyplomatyczny Naczowic i przewodniczący rady ministrów Said-basza, zawiera następujące główne punkta:

> Księstwo Bułgarja zobowiązuje się zapobiegać wszelkim przekroczeniom granicy przez bandy i przemycaniu materjałów palnych, co ma kontrolować mięszana komisja turecko-bułgarska.
>
> Turcja zobowiązuje się w pełnej mierze przeprowadzić program reform z Mürzsteg, udzielić amnestji wszystkim więźniom, popierać wszystkich wracających do ojczyzny zbiegów i chrześcijańskich poddanych, którzy skutkiem powstania popadli w nędzę, usunąć wszelkie szykany cłowe na granicy, przywrócić ruch kolejowy, nie stawiać trudności Bułgarom, którzy posiadają należycie wypełnione paszporty.

Wiadomość o podpisaniu ugody wywołała w kołach politycznych zadowolenie.

Targi o czapki.

Konstantynopol 9 kwietnia. Pomiędzy Portą a ambasadorami toczą się obecnie rokowania w sprawie uniformów dla żandarmerji, albowiem Rosja zamierza tylko pod tym warunkiem pozwolić żandarmom rosyjskim nosić mundur turecki, jeżeli nakryciem głowy będzie kołpak. — Turcja żąda, aby żandarmi nosili fezy, na co ambasadorowie dotychczas się nie zgodzili.

Zamordowany przez Murzynów.

Dakar (Senegal) 9 kwietnia. Urzędnik kolonjalny Chautemps, syn byłego ministra kolonji, został podczas urzędowania zamordowany przez tubylców.

Ceny targowe z dnia 8 kwietnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 18·— do 18·60 kor., pszenica czerwona i żółta od 17·80 do 18·40 kor., pszenica węgierska od 18·— do 18·30, żyto krajowe 13·60 do 14·—, żyto węgierskie od 15·— do 15·40. jęczmień na krupy od 12·80 do 13·40, owies z opłatą akcyzową od 13·30 do 14·10, groch od 14·50 do 24·—, tatarka od 14·— do 14·40, proso od 11·50 do 13·—, fasola od 19·50 do 26·—, jagły od 22·— do 28·—, siano od 6·— do 6·80, słoma od 4·— do 4·40, koniczyna od 8·— do 8·40, ziemniaki za hektolitr 4·80 do 5·20, jaja za kopę od 2·80 do 3·40, masło za kilogram od 2·20 do 2·60, masło za garniec od 8·— do 9·30 spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·—, Kukurudza za 100 klgr. od 13·40 do 14·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 11·— do 12·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 100·— do 136·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od 36·— do 48·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 19·40 do 20·50.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 9 go kwietnia. (Giełda pop.). — Godzina 3 — Marki 117·20 Renta majowa 99·70, Węg. renta koronowa 98·05, Akcje austr. zakładu kredyt. 639·75, Akcje węg 758·—, Akcje Anglobanku 280·25, Akcje Uniobanku 518·50 Akcje Länderbanku 423·—, Akcje kolei państ. 636·50 Lombardy 86·—, Akcje fabryki broni 464·—, Akcje tytoniowe 337·—, Akcje Alpiny 409·25 Losy tureckie 127·75, Ruble 252·75.

Cukier (słaby) 19·75, spirytus (ustalony) 45·40, — nafta niezmieniona.

Berlin 9-go kwietnia. (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1903 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy. o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 7·40 wiecz

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiecz

Najlepsze środki do zębów sporządzone są z kwasów, które są bardzo niebezpieczne dla ust i zębów i takowe napewno psują. Jedynie preparaty „Anatherin" są ściśle naukowo sporządzone z najskuteczniejszych i znakomicie działających ziół. — Profesorowie radcy dworu: Oppolcer, Drasche, Schnitzler, Kaizsbauer polecają więc tylko

Dra J. G. POPPA
ck. Nadwornego dentysty
WIEDEŃ, XIII/6.

Anatherin-

Crême do zębów w tubkach, bez tego tak szkodliwego mydła bardzo przyjemny i orzeźwiający, czyści gruntownie zęby, czyni je olśniewająco białymi i chroni przed zepsuciem, à 60 hal.
Woda do ust Anatherin, z dawna znana i nieporównana, działa skutecznie przeciw wszystkim cierpieniom i zaburzeniom w ustach, zębach i dziąsłach i utrzymuje bezprzestannie w zdrowym stanie. Prawdziwa tylko w powyższej flaszce à K. 2·80, 2, 1, z niebieską, francuską etykietą, złotemi literami i moją firmą. 2683 8 36
Do nabycia: w Krakowie Fr. Zopoth i Sp. ul. Sienna 12, A. Reifer Grodzka 38, Reim i Sp., Andrz. Schultz Nast., F. A. Grigar Rynek 44, A. Porębski i Sp. Grodzka 2, jak również w aptekach, drogueryach, składach perfum.

Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej 2629
J. IWANICKIEGO
Kraków, Rynek główny L. 18



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością, na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubywania innych przyrządów. (Patent Nr. 167759).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko oni wyrabiają **maszyny Singera i Central Bobbin,** oświadczam, ze twierdzenie to jest **rozmyślnem kłamstwem,** gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobbin, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie dobrocią materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Posiadam odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z d. 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z d. 12/11 1901, orzeczenia ck. starostwa w Wiedniu z d. 26/8 1886 i t. d., z których każdy może się łatwo przekonać, że wszelkie spory odnoszące się do używania nazw: Singer i Central Bobbin firma Singer Co. dawniej G. Neidlinger **przegrała.**

Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i przedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej.

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10 do 20 Kor. taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.



¼ funtowa paczka: 1 k., 1 k. 20, 1·40, 1·60 i wyżej.
Indo-Ceylonska doskonała: 1 k. 30 i 1 k. 70.
Okruchy: 70 h. 80 h., 1 k. i 1 k. 20.
Wszystko Waga Netto funt czysty czyli 500 gramów, nie zaś 420 gr. Wagi rosyjskiej o 20% mniejszej.

Z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie.

Największy zbyt Herbaty w kraju.
Gdzie niema proszę pisać wprost. 2625 0 0
Proszę wszędzie i zawsze żądać Herbatę Monopol z Rączką.

30 dni na próbę!

wysyłam każdemu Böhnela patentowany kotwicowy zegarek systemu „Roskopf" i zobowiązuję się takowy po 30 dniach napowrót przyjąć i zapłaconą kwotę bez żadnego potrącenia odesłać.

Prawdziwy Böhnela, systemu kotwicowego

Patentowany zegarek Roskopf

antymagnetyczny, ze sekundnikiem,

Tylko 2.50 złr. wraz z futerałem, łańcuszkiem i pamiątką.



z regularnym mocnym werkiem 36 godzin idącym, czarnemi imit. stalowemi lub niklowemi kowertami, z patent. emaliow. cyferblatem (nie z papieru), jest z powodu swej wielkiej odporności i dokładności zegarkiem do codziennego użytku i każdemu, kto potrzebuje silnego i dokładnego zegarka do służby, najwięcej polecenia godnym. Do każdego zegarka dodaje się gratis futerał wraz z pięknym nikl. łańcuszkiem i brelokiem, karabinkiem lub t. p. a wszystko to kosztuje tylko **złr. 2.50.** 3 sztuki złr. 6.75. 6 sztuk złr. 12. Ten sam zegarek z wizerunkiem Najjaśniejszego Pana lub Papieża Piusa X., z pięknym widoczkiem lub polowaniem 30 ct. więcej. Za dokładność ręczy się 3-letnią pisemną gwarancyą. Wysyła za zaliczką **I. Böhnels skład fabryczny zegarków Roskopf**

Max Böhnel, zegarmistrz,
Wiedeń IV, Margarethenstr. 48.
Dostawca c. k. urzędników państw.

Największa i najstarsza firma założona w r. 1840. Odznaczona złotym medalem w Paryżu 1904 r. 1554 3 6

Ostrzeżenie! Na wiele zapytań Szan. Czytelników tego Dziennika podaję do wiadomości, że ja jestem jedyny skład fabryczny prawdziwych patentowanych Böhnelowskich zegarków kotwicowych systemu Roskopf i ja również pierwszy je rozpowszechniłem. Bywają jednak moje ogłoszenia przez różne firmy ciągle naśladowane i w kłamliwy sposób ordynarne blaszaki, których żaden zegarmistrz naprawić nie potrafi, za autentyczne ogłaszane. Proszę zatem dobrze baczyć na firmę: **Max Böhnel, zegarmistrz.** Wszystkie inne naśladownictwa proszę odrzucać.

Poszukuje się

piętrowego lub parterowego **domu** z ogrodem lub bez, w dobrym stanie. Cena przystępna. Zgłoszenia piśmienne do Admin. „Głosu Narodu". 1717 1 4

W Krakowie



poleca się
HOTEL POLSKI
blizko kolei
przy ulicy Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne, od 60 ct. za pokój. **Uwaga!** Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 1784

CYRK BEKETOW.

W niedzielę 10 kwietnia
UROCZYSTE
2 Przedstawienia 2
po południu o godzinie 4-tej i wieczór o godzinie 8-mej.

Na popołudniowe przedstawienie płacą dzieci na wszystkich miejscach **połowę ceny.** Dorośli płacą pełne ceny.

W niedzielę na każdem z przedstawień **oryginalny „Cake-Walk"** amerykański obraz w dwóch aktach wykona cały personal i Corps de Ballet.

Bilety wcześniej nabyć można u WP. Fenza, róg ulicy Szewskiej do godziny 10 rano a w kasie cyrkowej od godz. 10 rano do końca obydwóch przedstawień. 1707

Jutro w Poniedziałek JOUR FIX.

Nowość!!!

Dla dogodności Interesowanych, którzy chcą uniknąć t. z. „faktornego" wydawanym będzie stale od dnia 15 kwietnia b. r. **Specyalny wykaz realności, willi i parcelli budowlanych, jakoteż wykaz majątków ziemskich i realności wiejskich — celem sprzedaży, dzierżawy lub zamiany.** Majątych zamiar sprzedać lub wydzierżawić swój majątek lub realność upraszamy o łaskawe nadsyłanie szczegółowych opisów wraz z jedną koroną za umieszczenie we wykazach za miesiąc, lub kwartalnie 2 kor. 40 hal. Dla P. T. Interesautów posyłamy odwrotnie odpowiednie formularze do opisania majątku lub realności. Wykazy będą do nabycia w kopertach zamkniętych po koronie. **„Informator",** wydawnictwo praktycznych wykazów **Kraków Szpitalna 34.** 1712 2 3

Najnowsze!



Zaszczytnie znany całemu światu, artystycznie wykonany **barometr domowy,** długości 37, szerokości 18 cm. Przez ukazywanie się 2 figur oznaczony jest każdochwilowy stan powietrza. Posiada na to b. dobrze idący werk, a skutkiem wielkiej ilości zamówień **cena** wynosi 6 kor. 50 hal.

Najpiękniejszy świąteczny podarek!



Prawdziwe srebrne, 13-ej **próby** przybory do jedzenia, wb. eleg. etui składające się z 3 noży i 3 widelców K. 6. 6 nożów, 6 widelców K. 14. **OKAZYA!** Kompletne garnitury i zastawy ze srebra alfinidowego: 6 łyżek ciężkich, 6 widelców, 6 nożów, 12 łyżeczek do kawy, 1 chochla do zupy, 32 szt. 13 k. Srebro alfinidowe nigdy nie czernieje, za co gwarantuję. Wysyłam za zaliczką. Wyłączna sprzedaż: **M. Rundbakin Wiedeń IX, Liechtensteinstrasse 23.** — Korespondencya polska. Katalogi bezpłatnie. 1559 4 6

Najlepsze hygieniczne paryskie
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 2608
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

PANNA SKLEPOWA

znajdzie zajęcie u firmy J. K. Kurkiewicza, fabryka wyrobów masarskich, Kraków. 1699 2 6

CYTRA

prawie nowa do sprzedania, ulica Batorego 16. Wiadomość u stróża. 1709

Kelner płatniczy

z kaucyą i **pomocnik płatnicze go poszukiwani** zaraz. Mieczysław Postępski, Rzeszów. 1714 2 3

Mieszkania Wolska L. 28 naprzeciw „Soko a" od 1-go kwietnia; **parter** front: 4 pok., przedp., weranda, kuchnia. 3 pok., przedp., weranda, kuchnia. Wozownia lub pomieszczenie na dwa konie. — W oficynie I p. 3 pokoje, kuchnia. 2 pokoje, kuchnia. 1 pokój i kuchnia. 1559 13 0

PIEGI

145

usuwam pod gwarancyą.
Optyk, ul. Grodzka L. 6.

CUKIERNIA

dobrze prosperująca w śródmieściu **do sprzedania.** Zgłoszenia pod: A. B. poste restante Kraków. 1702 3 4

Boczny zarobek.

400 koron miesięcznie mogą zarobić osoby każdego stanu i bez ryzyka. — Zgłoszenia nadsyłać pod: **„A. B. 65" das Annoncen Bureau des „Merkur" Stuttgart, Bergstrasse.** 1112 20 52

MŁODY CZŁOWIEK

właściciel realności, znający się dokładnie na manipulacyi biurowej, **poszukuje** stałej **posady** biurowej, inkasa w większem przedsiębiorstwie lub t. p. — Łaskawe zgłoszenia pod: „PRACA" do Administracyi „Głosu Narodu". 3147 7 10

ZRANIENIA

każdego rodzaju winny być przed jakimkolwiek zanieczyszczeniem ochronione, — gdyż przez takowe najmniejsze zranienie w bardzo ciężką ranę zamienić się może. Od 40 lat znana maść ściągająca, zwana **„Prager Haussalbe",** okazała się do tego najstosowniejsza. — **Maść ta utrzymuje ranę czysto,** ochrania takową, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie. 1065 2 15

Przesyłka codziennie.



Za nadesłaniem kor. 3·16 za 4/1 puszki, kor. 3·36 za 6/2 puszek, albo k. 4·60 za 6/1 p. i 4·96 k za 9/2 p franco do wszystkich stacyj austr.-węg. monarchii.

Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

SKŁAD GŁÓWNY:
B. FRAGNER c. i k. dostawca Dworu
Apteka „pod czarnym orłem", PRAGA, Mała Strona, róg ul. Nerudy 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier, — W Krakowie w znaczn. aptekach.

Salon Mód „Heleny"

Kraków, ul. Grodzka 39, I piętro,

poleca P. T. Paniom na porę wiosenną i letnią kapelusze wszelkich fasonów. Przyjmuje kapelusze do ubierania i odświeżania. 1580 3 3

CENY NIZKIE.

Z Watykanu.

Prefektura pałaców
Jego Świątobl. Papieża. Rzym, dnia 4 sierpnia 1903.

„Z prawdziwą radością dowiaduję się, że idąc za moją radą, postałeś Pan Świętemu Collegium i kardynałowi Kamerlingowi Oreglia di S. Stefano podczas trwania Conclawe preparaty Sanatogen firmy Bauer & Cie. z Berlina. Z większą jeszcze przyjemnością, przyjąłem do wiadomości, że te preparaty Sanatogenu były bardzo chętnie używane przez wszystkie Ich Eminencye, jak również z przyjemnością przez św. pamięci Jego Świątobliwość zmarłego Papieża Leona XIII.

*Sanatogen zasługuje według mego przekonania na to uznanie, gdyż z rezultatów moich doświadczeń i obserwacyj poświadczyć mogę, że preparat ten **nie potrzebuje się obawiać żadnej konkurencyi ze strony innych dotąd znanych środków wzmacniających.***

Z wysokiem poważaniem

Podp. Profesor Comm. Giuseppe Lapponi.

Do tego sądu o wzmacniającym nerwy środku

„Sanatogen"

ze strony lekarza przybocznego Jego Świątobl. Papieża przyłączają się świetne uznania od przeszło 1700 profesorów i lekarzy, którzy Sanatogen zastosowywali wielokrotnie tak u dorosłych jakoteż i u dzieci z nadspodziewanie dobrym i szybkim skutkiem 1602 2 7

jako ostatni środek
do wzmocnienia osłabionego ciała,
przeczulonych i osłabionych nerwów.

Broszury i bliższych wyjaśnień udziela bezpłatnie BAUER & CIE., Sanatogenwerke, Berlin SW. 48. — Główny zastępca C. Brady, Wien I., Fleischmarkt 1.

[illegible]: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.